GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 30 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Cesarskie cięcie Piłsudskiego.

Przesilenie gabinetowe rozgorzało na dobre. Dlaczego, z jakiego powodu wybuchło — to zdaje się jeszcze w chwili obecnej być dla szerokiego ogółu tajemnicą. Przedewszystkiem tedy na podstawie bardzo miarodajnych źródeł postaramy się uchylić nieco zasłony i przedstawić objektywnie fakty.

Urzędowo i półurzędowo zawiadomiono społeczeństwo, że Naczelnik państwa wszedł w konflikt z radą ministrów, która podała się do dymisji. Zatarg początkowo rzekomo, zlikwidowano, powołując się na jakieś „nieporozumienie" i pan Ponikowski pozostał chwilowo w siodle.

Półgębkiem dodawano jeszcze, że przesilenie nastąpiło ze względu na kwestje polityki zagranicznej oraz z powodu niezadowolenia Naczelnika państwa z działalności poszczególnych zespołów.

Co do punktu drugiego nie wyrażamy żadnego zdziwienia. Czy jest dziś jakikolwiek obywatel w Polsce, któryby nie był niezadowolony z pracy naszych ministrów, jednych mniej, innych więcej?

Podobno p. Piłsudski wyraził nawet swe uczucia w sposób dość ostry, po żołniersku. Jeśli sądzić z pogłosek, musiało paść jakieś ostrzejsze słowo pod adresem p. Michalskiego. I opinja publiczna musi tu całkowicie stanąć po stronie Naczelnika państwa. Dość już czczej gadaniny o uzdrowieniu naszej gospodarki skarbowej, o normalnym budżecie i podniesieniu waluty. Pomimo nieustannych planów pochwalnych na rzecz własną p. Michalskiego, mimo zaprowadzenia karykaturalnego systemu oszczędnościowego, administracja fiskalna kuleje, podatki wpływają skąpo, drożyzna wzrasta przeraźliwie, marka trwa na poziomie mniej więcej równym zeru, eksport się nie powiększa, a t. zw. „zrównoważony" budżet państwowy już przeważył się na stronę miljardowych deficytów. Jeśli dzieje się to z powodów, niezależnych od pana ministra skarbu, jeśli przyczyna tkwi głębiej w naszym organiźmie państwowym, to przynajmniej niechaj przerwany zostanie potok słodkich słów p. Michalskiego, który usypia społeczeństwo w bezwładzie, bierności i nieuzasadnionym optymizmie.

Jeśli Naczelnik państwa powiedział panom ministrom kilka słów prawdy w oczy, to, dalibóg, dziury w niebie nie będzie.

Ale to nie wszystko. Właściwie tu dopiero zaczyna się clou przesilenia.

— Panowie! — w te mniej więcej słowa rzekł Naczelnik państwa do rady ministrów. — Pan Skirmunt po powrocie z Genui zapewnił nas wszystkich, że stanowisko Polski na terenie międzynarodowym znakomicie się polepszyło. Pragnę tedy zapytać was, czy uważacie, że Polska jest zabezpieczona od wszelkiej napaści.

Ministrowie długo naradzali się ze sobą, aż wreszcie odpowiedzieli:

— Na pytanie to nie możemy odpowiedzieć.

— Jeśli tak — ciągnął znów Naczelnik państwa, to czy możecie przynajmniej zagwarantować mi, że w ciągu najbliższych, powiedzmy dwu lat — nie będziemy zaatakowani ze wschodu lub zachodu?

Ministrowie znów długo naradzali się z sobą i po czterech godzinach odrzekli:

— Na pytanie to nie możemy odpowiedzieć.

— Panowie! Jesteście rządem, który nie może dać gwarancji tego, że państwo nie jest zagrożone, a jednocześnie nie robicie nic, aby zapewnić Polsce bezpieczeństwo. Gabinet obecny nie może rządzić Rzecząpospolitą.

Oto mniej więcej przebieg przesilenia.

Rząd p. Ponikowskiego podał się znów do dymisji tym razem przyjętej, która pomimo różnych landrynkowych osłód jest tem, czem jest: objawem, że wrzód polityczny, który od czterech lat ssie organizm polski musi nareszcie pęknąć.

* * *

Naczelnik państwa, jak zazwyczaj, tak i tym razem postawił sprawę ostro, lecz wyraźnie. Jest to bezsprzeczna zasługa. Chodzi teraz o to, jakie sam znajduje dla sytuacji wyjście.

Prawdą jest, że kwestja bezpieczeństwa nazewnątrz nie jest postawiona na właściwym gruncie. Gwarancje mogą tu być charakteru dwojakiego: polityczne i militarne. P. Skirmunt po powrocie swym z Genui był rozpromieniony. Trąbił na prawo i na lewo wielki tryumf Polki, a prasa warszawska akompanjowała mu w tem zgodnie. Dziś już powiedzieć możemy, że pierwsi i jedyni w całej prasie polskiej postawiliśmy od pierwszej chwili jasno sprawę i poddawaliśmy najostrzejszej krytyce całą politykę Skirmunta, poczynając od jego przyjaźni z Czechosłowacją, a kończąc na ostatnich występach genueńskich.

Obecnie okazuje się, że niezadowolenie z pana ministra

sięga już bardzo wysoko, bo aż do Naczelnika państwa.

Piłsudski słusznie zapytał, gdzie gwarancje naszej pewności. Mówiło się dotychczas o Francji. Ale, jak okazuje się obecnie, i tu p. Skirmunt nie wytrzymał linji.

Po traktacie w Rapallo zaproponował delegacji sowieckiej pośrednictwo pomiędzy Rosją a Francją, nie pytając się o to zupełnie p. Barthou. Można wyobrazić sobie zdumienie i gniew francuzów, gdy im przyjaciel tak niedźwiedzią wyrządził przysługę.

Albo jeszcze inny kwiatek.

Prezydent Facta wzywa do siebie delegata polskiego i powiada:

— Zgłosił się do mnie p. Galwanouskas, delegat Litwy Kowieńskiej z prośbą o przyczynienie się do uznania de iure jego kraju. Odpowiedziałem mu, że może to stać się dopiero po określeniu granic Litwy, co dziś jest możliwe tylko w ten sposób, że Litwa zrzeknie się Wilna. Czy zgadza się pan na uznanie Litwy pod tym warunkiem?

— Ależ, odpowiada p. Skirmunt, zgadzam się nawet bez tego warunku.

— Czy odpowiedź pańska nie jest zbyt pohopna? Może porozumie się pan jeszcze ze swoim rządem? — pouczał p. Skirmunta włoski premjer...

Skandal i blamaż.

* * *

Piłsudski zrobił swego rodzaju zamach stanu. Nie do niego należy zgodnie z konstytucją naszą pisaną i dotychczasową praktyką samodzielne dymisjonowanie gabinetów.

Tym razem odbyło się to bez sejmu, a więc niekonstytucyjnie. Mój Boże, tyle razy codziennie gwałci się u nas konstytucję, że jeszcze raz nie przechyli szali... I jeżeli czyn Naczelnika państwa nosi w sobie zaródź konspiracji i rewolucyjności zamachowej, to doprawdy nie możemy tego zbytnio potępiać. Wrzód trzeba raz przeciąć, a nie chodzić dokoła niego w białych rękawiczkach. Trzeba było wreszcie powiedzieć, że błąkamy się po ciemnych drogach, które prowadzą tylko do przepaści. Piłsudski nie uląkł się decydującego kroku i zrobił dobrze rzecz pierwszą: wsadził kij w mrowisko. Niechaj wreszcie ruszy się ta zgnilizna polityczna, w którą brniemy coraz dalej, łudząc się zwodniczo sami i narażając się na szydercze uśmiechy świata.

Co dalej? Polska nie może istnieć bez rządu. Naczelnik państwa stwierdził, że nie przyczyni się do utworzenia takiego rządu, który nie da gwarancji bezpieczeństwa państwa t. j. albo nie poprowadzi dobrej polityki zagranicznej, albo nie postawi Polski na takim poziomie militarnym, byśmy nie obawiali się sąsiadów.

Rozstrzygnijmy najpierw drugą ewentualność.

Za kulisami polityki oficjalnej wiadomo, że kwestje polityki zagranicznej, na tle których wybuchł konflikt, sprowadzają się przedewszystkiem do stosunku naszego do Rosji sowieckiej. P. Skirmunt, a z nim rada ministrów twierdzi, że nasza granica wschodnia broniona jest dostatecznie przez traktat ryski i pakt o nieatakowaniu, zawarty właśnie w Genui, zaś Naczelnik państwa zaniepokojony jest koncentracją sił sowieckich na pograniczu i fabrykacja niemieckiej amunicji w Rosji i na Litwie Kowieńskiej.

A więc nowe przygotowania militarne, pobory do wojska, a w rezultacie nowa wojna, przyczem teraz już właściwie na dwa fronty: z Rosją i z Niemcami pośrednio czy bezpośrednio. Przytem brak absolutny poparcia ze strony Europy, bo nawet Francja nie odważy się dziś na popieranie awantur zbrojnych, a Anglja z pewnością otwarcie stanie po stronie sowieckiej. Czy, zresztą, gospodarczo jesteśmy zdolni do prowadzenia nowej niszczącej wojny.

Pozostaje więc druga droga: porozumienia z sąsiadami: z Niemcami i Rosją. Oddawna już głosiliśmy tę ideę, a jest ona tylko warjantem tej starej prawdy polskiej, że położeni pomiędzy narodem 70-cio milionowym o olbrzymiem uprzemysłowieniu, a 170-cio milionowym o kolosalnych bogactwach naturalnych nie możemy być tamą, którą musi zalać żywiołowo woda, ale mostem, który łączy dwa światy.

* * *

Naczelnik państwa pytał o gwarancje. Rząd odpowiadał, że żadnych gwarancyj nie ma. Ależ są: traktat ryski w stosunku do Rosji i traktat wersalski w stosunku do Niemiec. Innych gwarancyj wcale być nie może. Jeśli bowiem uważamy, że sąsiedzi nasi nic sobie z podpisanych traktatów nie robią, to doprawdy nie można z niemi wogóle dojść do porozumienia i pozostaje tylko polityka naszej pięści, która, praktycznie rzecz biorąc, jest, niestety; zbyt słaba.

Pozostaje jeszcze inna droga; Tak sprawę postawić, by sąsiedzi nasi zrozumieli, że zarówno w ich, jak i w naszym interesie leży poszanowanie podpisanych umów.

Jeśli więc Piłsudski postawił jasno sprawę bezpieczeństwa kraju nazewnątrz, to zasadniczo stało się dobrze; ale życzyć sobie wypada, by uczynił to jako Naczelnik państwa, a nie jako wódz naczelny.

I to jest właśnie najgłówniejsze.

Wreszcie trzecia kwestja: czemu opinja publiczna nie była poinformowana o przebiegu całej sprawy? W gruncie rzeczy tak, czy owak prasa wydobyła coś na jaw; ale czy nie lepiej powiedzieć odrazu prawdę, niż czekać, aż narodzą się pogłoski? Przecież właściwie szeroka opinja nic nie wie o naszej sytuacji międzynarodowej. Tajne posiedzenie komisji spraw zagranicznych obfitowało w momenty, które wprost przekreślały mowy p. Skirmunta w sejmie i oświetliły w zgoła inny sposób teren polityczny, niż to czyni usłużna prasa, schlebiająca rządowi polskiemu albo, co gorsza, zagranicznym sprzymierzeńcom.

Czemu więc u nas tai się prawdę, czemu trzyma się ją pod korcem, by karmić naród od czterech lat jakiemiś surogatami myśli politycznej i odraczać o lat dziesiątki dojrzałość jego sądów i świadomość faktów?

Tym bardziej, że kraj w mrowisko został wsadzony, że wrzód został przecięty i trzeba tylko z tej radykalnej operacji wyciągnąć należyte konsekwencje.

Czesław Ołtaszewski.

Przesilenie gabinetowe.

Obrady konwentu senjorów.

WARSZAWA, 7 czerwca (Pat). Dzisiaj o godz. 12 w południe marszałek Trąmpczyński zwołał posiedzenie konwentu senjorów w sprawie obecnego przesilenia gabinetowego.

Na wstępie p. marszałek zwrócił się do zebranych, aby sprawy nie rozpatrywać retrospektywnie, lecz dążyć do rozwiązania przesilenia. Następnie p. marszałek zdał sprawę z rozmowy z Naczelnikiem państwa. W dyskusji zabierali głos posłowie: Głąbiński, Woźnicki, Suligowski, Chądzyński, Fedorowicz, Daszyński, Wojdaliński, Rataj, Czerniewski, ks. Lutosławski oraz Barlicki.

Po wyczerpującej dyskusji konwent wyraził opinję, aby p. marszałek zwrócił się do Naczelnika państwa z prośbą o udzielenie wyjaśnień w sprawie dymisji gabinetu w formie, jaką Naczelnik państwa uzna za właściwą oraz z prośbą o jednoczesne wyrażenie poglądów na sytuację polityczną, która stała się podstawą przesilenia gabinetowego.

Znaczna część senjorów wypowiedziała się za tem, aby p. marszałek porozumiał się również w tej sprawie z p. prezydentem Ponikowskim. Posiedzenie konwentu zakończono o godz. 3.25 po południu.

Dalszy ciąg posiedzenia jutro o godz. 11 rano.

Jutro na godz. 3 po południu wyznaczono posiedzenie plenarne sejmu, na którem będzie rozpatrywana umowa polsko-niemiecka, dotycząca G. Śląska.

Naczelnik państwa udzieli wyjaśnień.

WARSZAWA, 7 czerwca (Pat). W myśl uchwały konwentu senjorów, dzisiaj po południu marszałek sejmu zwrócił się do Naczelnika państwa z prośbą o udzielenie wyjaśnień co do przesilenia rządowego.

Naczelnik państwa zgodził się na tę propozycję i oświadczył, że jutro będzie obecny na posiedzeniu konwentu o godz. 11 rano i udzieli wyjaśnień.

Wczorajsze układy.

WARSZAWA, 7 czerwca (Telefonem od naszego korespondenta). Zgodnie z opinją, którą wyraził konwent senjorów marszałek sejmu o godz. 5 po południu udał się do prezydenta rady ministrów p. Ponikowskiego i ponownie prosił imieniem konwentu o udzielenie wyjaśnień o powodach przesilenia. Konferencja marszałka z p. Ponikowskim była bardzo krótka.

W jej wyniku p. Ponikowski potwierdził, że stawić się na posiedzenie konwentu i udzielić wyjaśnień nie może. Wówczas marszałek udał się do Belwederu i przedstawił Naczelnikowi państwa opinję konwentu. Po wysłuchaniu tej relacji Naczelnik państwa oświadczył, że przybędzie dziś o godz. 11 zrana na posiedzenie konwentu senjorów w sejmie i udzieli wyjaśnień w sprawie przesilenia, o które przedstawicielom klubów chodziło. Na tem właściwie wczorajsze narady i układy w sprawie przesilenia zostały zakończone.

Wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów dla załatwienia szeregu spraw bieżących. Po posiedzeniu część ministrów została jeszcze u p. Ponikowskiego dla prywatnej narady w sprawie sytuacji politycznej. W kołach sejmowych wczoraj już mówiono, że wysunięta koncepcja gabinetu parlamentarnego nie da się napewno zrealizować i że znowu trzeba będzie wrócić do tworzenia gabinetu pozaparlamentarnego, wymieniano przytem nazwisko p. Stanisława Wojciechowskiego, o czem zresztą już w „Kurjerze Wieczornym" donosiliśmy.

O przejęcie polskiego G. Śląska.

Akcja hr. Zamojskiego.

PARYŻ, 7 czerwca. (AW). — Premjer Poincaré, który powrócił do Paryża z podróży do Verdun i Metzu przyjął na posłuchaniu hr. Zamojskiego, który przedstawił mu obecnie położenie na G. Śląsku. Poseł hr. Zamojski nalegał na szybkie oddanie władzom polskim przyznanych Polsce obszarów Górnego Śląska.

PARYŻ, 7 czerwca. (AW). Rada ambasadorów oświadczyła pos. hr. Zamojskiemu, że dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie w sprawie oddania władzom polskim polskiej części Górnego Śląska.

PARYZ, 7-go czerwca. — (Pat). Konferencja ambasadorów ustaliła ostatnio instrukcje, które prześle komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku w związku z ewakuacją terenów plebiscytowych po przekazaniu administracji nowym władzom.

Emigracja do polskiej części G. Śląska.

KATOWICE, 7 czerwca (A. W). Wskutek napadów niemców wzmogła się emigracja do polskiej części Górnego Śląska.

We wsi Tarnowie wyemigrowało 60 rodzin polskich, we wsi Nakło 40, we wsi Racach 30.

Krwawe starcia w pow. bytomskim.

KATOWICE, 7 czerwca (A. W). Na wieść o napadach w powiecie bytomskim polacy stawiali opór. Zabito czterech niemców trzech ciężko raniono. U polaków jeden mężczyzna zabity i jedna dziewczynka.

O znieważenie godła polskiego

KATOWICE, 7 czerwca. (A.W.). Incydentu ze znieważeniem godła polskiego na gmachu konsulatu polskiego w Bytomiu nie zakończono, ponieważ konsulat nie otrzymał satysfakcji urzędowej. Przyszedł wachmistrz policji, który odniósł godło i przeprosił. Urzędnicy konsulatów są w dalszym ciągu napadani na ulicach. W ostatnich dniach były wypadki, że Stosstrupplerzy napadli urzędników konsulatów w ich domach, żądając opuszczenia niemieckiej części Górnego Śląska w przeciągu 24 godzin i obrzucali ich pogróżkami. Wobec tych wydarzeń zamknięto konsulat polski, dopóki nie nastąpi zadośćuczynienie ze strony władz miejskich Bytomia oraz dopóki nie zareaguje komisja międzysojusznicza.

Dziennikarze włoscy w Warszawie.

(Telef. od naszego koresp.)

WARSZAWA, 7-go czerwca. — W dniu wczorajszym przybyli do Warszawy dziennikarze włoscy. Powitali ich na dworcu przedstawiciele syndykatu dziennikarzy warszawskich, przedstawiciele min. spraw zagr. z p. Targowskim na czele i gen. Romey, attaché wojskowy włoski.

Na dworcu w sali paradnej wygłosił przemówienie powitalne prezes syndykatu dziennikarzy poseł Dąbski, podkreślając, że Polska nigdy nie zapomni, iż w czasie wojny izba włoska pierwsza wypowiedziała się za niepodległością Polski.

Mowę p. Dąbskiego, wygłoszoną po polsku, przetłomaczyła na włoski p. Julja Dikstein. Na powitanie to odpowiedział poseł Wasallo, redaktor gazety „Poppolo Romano". Następnie goście zostali rozlokowani po hotelach, a wieczorem o godz. 8.30 w hotelu angielskim odbyła się wspólna wieczerza dziennikarzy włoskich i polskich.

Projekt ustawy o stowarzyszeniach.

WARSZAWA, 7 czerwca. (Telefonem). Ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt ustawy o stowarzyszeniach w wykonaniu art. 108 konstytucji z dnia 17 marca 1921 r.

Projekt ustawy powyższej znajdzie się prawdopodobnie w czasie najbliższym w sejmie.

Stosunki gdańsko-sowieckie.

Uchylanie się z pod kontroli Polski.

(Telef. od nasz. koresp.)

WARSZAWA, 7-go czerwca. — Dowiadujemy się, że w wyniku układu niemiecko-rosyjskiego natychmiast po ratyfikacji traktatu w Rapallo w Królewcu utworzony będzie konsulat generalny rosyjski, który między innemi będzie załatwiał także sprawy stosunków Rosji sowieckiej z wolnem miastem Gdańskiem dla uniknięcia w ten sposób kontroli Polski.

Sprawa przeciwko Fedakowi.

LWÓW, 7 czerwca (A. W). — W związku z zamachem na Naczelnika państwa doręczono w tych dniach Fedakowi drukowany akt oskarżenia, zatwierdzony przez wyższe władze rządowe. Sprawa odbędzie się na jesieni.

Strejk telefonistek w Warszawie.

(Telefonem od naszego koresp.)

WARSZAWA, 7-go czerwca. — W Warszawie wybuchł o godz. 6-ej po południu strejk telefonistek. Telefony z wyjątkiem rządowych i niektórych miejskich są nie czynne.

Konflikt bułgarsko-jugosłowiański.

EILWESE, 7 czerwca (Pat) Radjo. Belgradzka rada ministrów postanowiła na ostatniem posiedzeniu wystąpić pod adresem rządu bułgarskiego z ultimatywną notą w sprawie ciągłego przekraczania granicy jugosłowiańskiej przez zbrojne bandy bułgarskie. Transport wojsk jugosłowiańskich odszedł na granicę bułgarską. Jednocześnie rząd jugosłowiański złożył w lidze narodów odnośny protest w tej sprawie.

Zwycięstwo myśli państwowej.

Dyskusja nad monopolem tytoniowym przekraczała znacznie ramy zwykłych zarządzeń, projektów i ustaw skarbowych. W sejmie toczyły się rozprawy nad charakterem gospodarki państwowej, nad zasadniczem zagadnieniem ustosunkowania interesów jednostki do interesów państwa.

Minister Michalski nie jest etatystą. I niewątpliwie większość sejmowa, która, wcześniej niżby należało, wprowadziła bezwzględną wolność obrotu handlowego, nie może być pomawiana o sprzyjanie i popieranie gospodarki kollektywnej.

To zamiłowanie do liberalizmu gospodarczego, zrozumiałe zresztą ze względu na klasowy skład sejmu — z wyjątkiem skrajnej lewicy socjalistycznej — starali się wyzyskać przedstawiciele prawicy i wszystkich narodowo-demokratycznych odcieni na swoją korzyść. Było to oczywiście rozumowanie czysto demagogiczne, w którem nie chodziło ani o zasady, ani o obronę „świętej“ instytucji własności. Narodowa demokracja nie reprezentowała w tej walce zagrożonego prawa własności, ani wyższości gospodarki indywidualnej. Od pierwszego ataku prasowego, który szedł z poznańskiego frontem na Warszawę, było rzeczą jasną, że patronowie liberalizmu są w gruncie rzeczy patronami interesów kilku potężnych producentów tytoniu, którzy w Wielkopolsce nadają ton politycznemu życiu i dzięki swoim materjalnym wpływom stali się fundamentem wpływów endeckich w tej dzielnicy.

Walka prawicy przeciw ministrowi skarbu miała więc podwójne tło. W pierwszej linji była to próba sił, sprowokowana przez potężnych finansistów i miljarderów, którzy na niemocy i dezorganizacji państwa pragnęli w dalszym ciągu organizować swoje olbrzymie fortuny i wpływy, a w drugiej, — samoobrona stronnictwa wszechpolskiego, zdającego sobie doskonale sprawę, że przesunięcie monopolu z fabrykantów na państwo, zachwieje poważnie stanowiskiem zachowawczych stronnictw w Wielkopolsce i przygotuje ekonomiczne podstawy dla wpływów państwowych i rządowych.

Dlatego walka o monopol miała tak zacięty i namiętny charakter. Ważyły się w niej raczej posady endeckie, niż zasady, przygotowywał się jeden z najważniejszych etapów unifikacji gospodarczej, która, w poznańskiem zwłaszcza — pomimo ustawodawczych zarządzeń — jest jeszcze bardzo daleką od urzeczywistnienia.

Ale klęska narodowej demokracji posiada z punktu widzenia ideologji i myśli państwowej głębsze i poważniejsze znaczenie. Poraz pierwszy w dziejach naszego sejmu suwerennego uwidocznił się wyraźny i niedwuznaczny rozdział między stronnictwami państwowotwórczemi, a partjami rozkładu, anarchji i egoistycznego, klasowego interesu. Z jednej strony izby stanęły obok siebie zgrupowania polityczne, których nikt nie może posądzić o wspólną ideologję ekonomiczno-społeczną.

Socjaliści — jedynie konsekwentni w popieraniu monopolu, — obok bogatych chłopów ze stronnictwa Witosa, „radykalni“ NPRowcy obok konserwatywnych niemal przedstawicieli klubu pracy konstytucyjnej. Wspólnym mianownikiem i hasłem tych rozbieżnych światopoglądów na gospodarkę indywidualną i państwową był wskazany przez ministra Michalskiego interes państwa. W obliczu tego imperatywnego nakazu solidarność stronnictw państwowo-twórczych była istotnie imponująca. Dorównywało jej chyba zacietrzewienie skonsolidowanej prawicy, która w bezwzględnej opozycji i negacji wobec oczywistych postulatów państwowych zdobyła ponowny rekord w wytwarzaniu zamętu i stosowaniu sabotażu.

Przez kilka dni ważyła się szala zwycięstwa. Aż do ostatniej niemal chwili nie było wiadomem, czy zwycięży instynkt państwowy, czy też ciemne, a brzęczące złotem, moce młodego kapitalizmu położą się swym ciężarem na skarb polski.

Obrady nad monopolem znaczą zwycięstwo myśli państwowej. Większość ośmiu głosów przy wyjątkowym komplecie izby świadczy o tem, z jakim trudem przyszło uzyskanie tego zwycięstwa, jaką siłę organizacji i solidarności negatywnej posiadają jeszcze dotąd żywioły obskurantyzmu, ciasnego interesu partyjnego i osobistych korzyści materjalnych. O walkach, jakie toczyły się w łonie tego obozu, świadczy najwymowniej nagła rezygnacja posła Władysława Grabskiego z mandatu poselskiego. Znalazł się jeden uczciwy endek, który wolał mandat poświęcić, aniżeli być zmuszonym do głosowania przeciw temu, co uważał za naczelny nakaz państwowej gospodarki. Stanowisko posła Władysława Grabskiego, byłego ministra skarbu, leadera endecji, autora projektu o monopolu tytoniowym, najlepiej charakteryzuje motywy i sprężyny działania całego stronnictwa.

Zwycięstwo rządu w sprawie tytoniowej, rozpatrywane z punktu widzenia dynamiki politycznej kraju, jest początkiem przesilenia i rozkładu nacjonalistycznej prawicy sejmowej. Nigdy może dotąd nie ujawniło się tak dobitnie, po której stronie ugrupowań politycznych należy szukać stronnictw państwowo-twórczych, a skąd idą na Polskę hasła anarchji, egoizmu partyjnego i osobistego.

B.

Przed konferencją haską.

Francja na przedwstępnej konferencji haskiej.

PARYŻ, 7-go czerwca.—(A. W.). Dzienniki poranne donoszą, że Francja weźmie udział w przedwstępnej konferencji dn. 15 b. m. w Hadze. Delegaci francuscy kierują się zasadami, które wyłuszczył Poincaré w swym memorjale. Od uchwał konferencji zależy czy Francja weźmie udział w głównej konferencji w Hadze 26 b. m.

Udział Stanów Zjednoczonych w konferencji haskiej.

BERLIN, 7 czerwca. — Wychodzące w Koblencji dla wojsk amerykańskich „Anmarok News“ dowiaduje się z Waszyngtonu, że prezydent Harding, mimo dwukrotnego odrzucenia zaproszenia na konferencję haską, obecnie zdecydował, że **Stany Zjednoczone mają być reprezentowane w Hadze.** Stosowne zawiadomienie odeszło już do rządu londyńskiego. Wiadomość ta jednak nie rozstrzyga pytania, czy to przedstawicielstwo amerykańskie ma być nieoficjalne, tak jak w Genui, czy też Ameryka oficjalnie weźmie udział w konferencji. Jest jednak prawdopodobne, że amerykański przedstawiciel będzie tam obecny **w charakterze nieoficjalnym.**

KOBLENCJA, 7 czerwca (Pat) „Telegraphen Compagnie“ donosi: Dziennik amerykański, wydawany tu dla wojsk amerykańskich, donosi z Waszyngtonu, że prezydent Stanów Zjednoczonych zdecydować się już miał na wzięcie udziału w konferencji haskiej. Odnośne zawiadomienie odejść już miało do Londynu. Kwestja, w jakiej formie Stany Zjednoczone byłyby reprezentowane na konferencji haskiej, nie jest jeszcze wyjaśniona.

Prasa amerykańska o memorandum Poincaré'go.

NEW JORK, 7 czewca (Pat) Havas. „New York Times“, poświęcają obszerny artykuł w sprawie memorandum francuskiego, rozesłanego państwom zaproszonym do udziału w konferencji rzeczoznawców w Hadze. Dziennik podnosi z uznaniem jasność i siłę argumentu Poincaré'go, który zajmuje stanowisko bardzo zbliżone do stanowiska Hughes'a. Francja — pisze dziennik — staje obok Stanów Zjednoczonych w dziedzi nie polityki ogólnej, mającej być zastosowaną względem rządu sowietów. Dziennik dodaje, że rządy angielski i włoski będą mogły wyjść z sytuacji zawikłanej prowadzonej przez nie w Genui nie naczej, jak zajmując kierunek polityki poprzedniej. Mówiąc o tej samej sprawie, „World“ wyraża zdanie, by do tezy francuskiej przyłączyły się największe mocarstwa. Dalej pisze: Jeżeli sowiety chcą być uznane lub uzyskać pożyczkę zagraniczną, wówczas muszą sobie wytłumaczyć, że idee zawarte w memorandum w sprawie długów, własności prywatnej i zobowiązań narodowych są wyznawane nietylko przez Francję.

Wstrzymanie akcji ratowniczej dla Rosji.

PARYŻ, 7 czerwca. — „New York Herald“ donosi, że prezydent Harding polecił wstrzymać akcję ratowniczą dla Rosji sowieckiej gdyż władze sowieckie rozdają otrzymane zapasy swym urzędnikom i czerwono-gwardzistom zamiast głodującym.

Jednomyślność Ameryki i Francji.

NOWY JORK, 7 czerwca. (Pat) Omawiając sprawę ostatnich narad Hughes'a z Jusserandem w Brücklingham, Eagle pisze, że polityka francuska i amerykańska w stosunku do Rosji sowieckiej posuwają się obecnie po drogach równoległych.

Ugoda polityczna pomiędzy Rosją i Czechosłowacją.

MOSKWA, 7 czerwca. (Polpr.) „Prawda“ komunikuje, iż po ukończeniu konferencji genueńskiej Litwinow i wiceminister spraw zagranicznych Czechosłowacji Girsa, podpisali ugodę polityczną, która ma być zatwierdzona przez oba rządy.

Na zasadzie tej ugody, Czechosłowacja zobowiązuje się uznawać przedstawicieli obecnych sowieckich rządów za jedynych przedstawicieli Rosji i Ukrainy. Obie strony gwarantują sobie wzajemnie neutralitet w razie konfliktu jednej z nich z trzeciem państwem. Oficjalni przedstawiciele obydwuch państw korzystają z przywilejów przyznanych przez prawo międzynarodowe misjom dyplomatycznym. Reszta paragrafów ugody reguluje sprawy handlowe, ekonomiczne i inne obu państw.

PRAGA, 7 czerwca. Polpr. Czeskie biuro prasowe komunikuje, że czesko-rosyjska ugoda nie może mieć wpływu na sprawę uznania Rosji de jure.

PRAGA, 7 czerwca. (A. W.) Wrócił do Pragi wice-minister spraw zagranicznych dr. Girsa, który podpisał umowę handlową z Rosją i Ukrainą sowiecką. Klauzule polityczne umowy nakładają na obie strony obowiązek zlikwidowania wszystkich organizacji, ktore mają na celu walkę z ustrojem jednego z państw.

Stinnes o polityce gospodarczej Niemiec.

BERLIN, 7 czerwca. Na ogólnem zgromadzeniu związku gospodarczego północno-zachodnich Niemiec wygłosił wczoraj Hugo Stinnes w Essem przemówienie, w którem oświadczył m. in., że krótkoterminowa pożyczka dla Niemiec, nie pomoże Niemcom, gdyż po jednym lub dwuch latach tej pożyczki, po którym to czasie miałaby być posunięta inflacja rozpocznie się ta sama historja na nowo, Stinnes widzi w tak krótkim terminie pożyczki utrudnienie przyszłego uregulowania całej sprawy. Pożyczka taka miałaby za zadanie stabilizowanie niemieckiej waluty. I być może nawet, że cel ten zostałby przejściowo osiągnięty. Zachodzi jednak pytanie, czy stabilizacja byłaby korzystna dla niemieckiej gospodarki. Nie należy zapominać w Niemczech, że gdyby waluta nie została ustabilizowana, wówczas musianoby przystąpić do pokrycia długów publicznych w jakiejś walucie ustabilizowanej na podstawie złota, co jednak musiałoby być poprzedzone przez uregulowanie gospodarki finansowej w Niemczech.

Jest to jednak tak długo niemożliwe, jak długo w Niemczech prowadzi się politykę gospodarczą, która daje ogromne deficyty w przedsiębiorstwach państwowych i miejskich. W końcu Stinnes podkreślił jeszcze że niebezpieczeństwo obsadzenia przez państwa ententy jeszcze jednej części Niemiec nie jest wcale tak bardzo groźne, gdyż wówczas Francja przekona się sama że takim środkiem nie osiągnie się niczego innego, jak tylko zniżenie dochodów przy równoczesnem zwiększeniu wydatków. Z tego powodu należy dążyć do ostatecznego i całkowitego uregulowania tej sprawy i skończyć z polityką znachorską, która operuje zupełnie niewystarczającymi środkami.

Mała i duża pożyczka.

BERLIN, 7 czerwca. Ze strony poinformowanej dowiaduje się korespondent „Vossische Zeitung“, z Paryża o przebiegu wczorajszego posiedzenia komisji odszkodowawczej. Delegat francuski z wielką energją bronił stanowiska, że komisja pożyczkowa otrzymała mandat wyrażenia swej opinji co do możliwości pożyczki międzynarodowej w chwili obecnej, że nie jest jednak jej rzeczą wypowiadać się co do sposobu, w jaki możnaby pożyczkę umożliwić. Angielski delegat wyraził zapatrywanie, że komisja odszkodowawcza nie może nakładać komisji pożyczkowej kagańca i że zapoznanie się ze zdaniem wybitnych osób ze świata finansowego jest bardzo wskazane. Z tego samego źródła dowiaduje się korespondent „Vossische Zeitung“ dalej, że członkowie komisji pożyczkowej mieli przyjść do przekonania, że międzynarodowa pożyczka poważniejszych rozmiarów byłaby możliwa tylko w razie silnego obniżenia długów niemieckich. Przedstawiciele Francji i Belgji wyrazili opinję, że takie obniżenie nie może nastąpić bez udziału Ameryki w ogólnem zniżeniu długów. Projektują oni dlatego na razie małą pożyczkę, dla której Niemcy mialyby stworzyć nowe gwarancje. Angielscy i włoscy delegaci natomiast zauważyli, że zniżenie długów niemieckich może nastąpić zaraz i że, zdaniem tych członków komisji pożyczkowej, również mała pożyczka niema widoków powodzenia, jak długo nie może być rozpatrzona całość kwestji odszkodowawczej.

Poincaré przeciwko redukcji długów niemieckich.

BORDO, 7 czerwca. (Pat).— Paryskie wydanie „New York Heraldu“ donosi, że Poincaré przyjął wczoraj przewodniczącego komisji odszkodowawczej Dubois, któremu oświadczył, iż jest stanowczo przeciwny wszelkiej redukcji długów niemieckich.

Narady z Morganem.

BORDEAUX, 7 czerwca (Pat). „Petit Parisien“ donosi, że ambasador angielski w Berlinie opuścił Berlin, udając się do Londynu w celu wzięcia udziału w naradach z Morganem.

Prezydent i kanclerz Niemiec na Urlopie.

BERLIN. (Russpress). Prezydent Rzeszy, Ebert wyjechał na 3 tygodniowy urlop do swego miasta rodzinnego, Freichenstadtu. Jednocześnie wyjechał kanclerz Wirth na kilkodniowy wypoczynek.

Sowiety a Turcja.

EILWESE, 7 czerwca (Pat) Radjo. Według doniesień z Angory, Trocki przybył tam wczoraj. Przyjazd jego pozostaje w związku z zaczepno-odporną konwencją wojskową między sowietami a Turcją.

Reszta depesz na str. 7-ej.

Ślub króla Aleksandra.

WIEDEŃ, 7 czerwca. (Pat). „Neue Freie Presse“ donosi z Belgradu o uroczystem przyjęciu księcia Yorku, który w zastępstwie króla angielskiego przybył na uroczystości weselne. Na dworzec kolejowy przybył król Aleksander z księciem Arsenem i Pawłem, członkowie rządu, przedstawiciele m. Belgradu, pos. angielski i korpus dyplomatyczny. Ten sam dziennik donosi, że dziś o godz. 5-tej nastąpi uroczysty wjazd narzeczonej księżniczki Marji, która przybędzie na jachcie króla Aleksandra z rodziną i rodzeństwem.

Królewska para rumuńska w Serbji.

BUKARESZT, 7 czerwca (Pat). Radjo. **Jacht królewski, wiozący królewską parę rumuńską, oraz księżniczkę Marję, przybył do Belgradu. Na przystani oczekiwał król Aleksander,** ministrowie z prezydentem Pasiczem, przedstawiciele parlamentu, oraz przedstawiciele wszystkich części Serbji. Jachtowi królewskiemu towarzyszyły dwa statki wojenne, oraz inne statki, wiozące delegacje. Burmistrz Belgradu wręczył rodzinie królewskiej na powitanie chleb i sól. Król Ferdynand, dziękując, oświadczył, że on i jego rodzina czują się bardzo wzruszeni serdecznem przyjęciem, jakiego doznają w Serabji. Cały orszak udał się do starego pałacu królewskiego. Po drodze orszak, a szczególnie księżniczka Marja, byli przedmiotem entuzjastycznych owacji. Po odprowadzenia rodziny królewskiej do starego pałacu, król Aleksander udał się do swojej rezydencji królewskiej.

Adam i Ewa w Maine.

Poza innemi wiadomościami donoszą z Ameryki telegrafem bez drutu, że pewien Mister Sutter z szanowną małżonką, właśnie udali się na letnie mieszkanie do lasów w Maine. Państwo ci jadą tym razem, godni zazdrości, zupełnie bez bagażu, a z garderoby zabrali tylko to (—jakby to obyczajowo wyrazić?—), co mieli na sobie — po rozebraniu się. Ach, co tam, wróćmy, jak to małżeństwo; do skromnych obyczajów naszych przodków i powiedzmy otwarcie: a więc nago udali się do dziewiczych lasów w Maine, Pan Sutter i pani Sutter.

Zdaje się, że już oddawna pewna myśl nie dawała spokoju tej dziwnej parze: nasze prototypy, Adam i Ewa, biegali po lasach, nadzy, lecz zadowoleni — czy też współcześni ludzie cywilizacji potrafią to wytrzymać? Jeśli nie, to jakąż wartość ma ta cała okrzyczana cywilizacja? Czyż rzeczywiście stępiła ona naszą dzielność, czyniąc z nas ludzi zależnych od tego całego kramu, a w gruncie rzeczy daleko bezradniejszych, niż silne półzwierzęta roku rajskiego?

„Nie! rzekł sobie Mister Sutter. „Ja, amerykański człowiek z roku 1922, dam sobie również radę w dziewiczym lesie. Nie potrzebuję ani strzelby, ani domu, ani łóżka, ani chusteczki —." „A ja nie potrzebuję wiosennych toalet", dodała pani Sutter. „Wyjąwszy— —"

Patrzcie, jednak myślała o fartuchu z liści.

A więc teraz, a jest to świętą radjową prawdą, biega sobie owa parka po lesie dziewiczym w Maine i przygląda się, jak to można w takich warunkach żyć. Nie inaczej żyją, niż niegdyś Adam i Ewa, a jednak, jakaż szalona różnica! Małżeństwo Sutter uzbrojone jest w cały pancerz wielotysięcoletniej cywilizacji. Uzbrojone... duchowo. Gdy podejdzie do nich niedźwiedź, a istnieją jeszcze pono niedźwiedzie w Maine, to Mr. Sutter będzie wiedział, jak on się po łacinie nazywa i że do rodziny Ursidae należy. Adam w swoim czasie nie miał o tem najmniejszego pojęcia. Pani Sutter znowu, tego się przynajmniej spodziewać należy, jest współczesną gospodynią i zna się na chemji artykułów spożywczych.

Jeśli znajdzie gdzieś w dziewiczym lesie jabłko poznania, przedewszystkiem zbada ile zawiera ono azotu, a ile cukru.

A gdyby to znowu okazało się owocem zakazanym i gdyby znowu chodziło o szczęście całego rodu ludzkiego, znowu podałaby jabłko swemu mężowi!

Mówiąc szczerze, jestem nieco ciekawy, jak się ta historja rozwinie, czy solidne wykształcenie uniwersyteckie rzeczywiście przynosi człowiekowi pożytek, gdy w nagim stanie gimnastykuje się po dziewiczym lesie. I jak to będzie, gdy należy on do wtajemniczonych we wszystkie arkana teorji względności?

Mam nadzieję niepłonną, że pan i pani Sutter piszą wyczerpujące pamiętniki. Oczywiście na korze wierzbowej.

Arnold Höllriegel.

Wiosenna moda dla panów.

W ciągu wielu tygodni wielkie paryskie firmy krawieckie koncentrowały na sobie uwagę dam i pióra dziennikarzy. Chodziło bowiem o treść i o formę szat niewieścich podczas tegorocznej wiosny, słowem o modę.

Pięknie ochrzczone suknie, jak: rozkosze miłości, słodycz istnienia, genueńska konferencja, noc w Argentynie — zabłysły na horyzoncie mody, niby nowe gwiazdy na scenie kabaretu.

Teraz kolej na panów i męski krawiec dochodzi do głosu.

Bezpośrednio po kwestji odbudowy Europy, najbardziej palącą kwestją jest wiosenna moda dla panów. Walka między na dwa rzędy guzików zapiętym sacco a surdutem, pojedynek między frakiem a smokingiem—to są wielkie zagadnienia dnia.

Następne pytanie: czy frak znajduje się naprawdę u schyłku dni swoich i czy należy wierzyć w ostateczne zwycięstwo smokingu, który jest tak doskonale zastosowany do modnych tańców.

Walka jeszcze nie rozegrana i mistrze sztuki krawieckiej dla mężczyzn nie wydali jeszcze w tej kwestji swego ostatecznego wyroku.

Stanisław Moniuszko

(W 50 rocznicę śmierci).

Moniuszko urodził się w roku 1819 we wsi Ubiel, w gub. Mińskiej i wychował się wśród staropolskiej szlachty litewskiej, a miał nadto żywą tradycję w swym rodzie, którego wszystkie prawie imiona godnie zaznaczyły się na kartach kroniki obywatelskiej. Ukochał wszystko, co swojskie, a dlatego w pieśniach Moniuszki odbiły się postacie dworku szlacheckiego i chaty wieśniaczej, głosy rolnika, flisa, górala, charakterystyczne fizjonomje mieszkańców Rusi, Mazowsza, małej i wielkiej Polski, a najpiękniejszym pomnikiem tej poezji zaścianka drobnej szlachty jest „Straszny Dwór". Jak polonez chopinowski stał się apoteozą rycerskiego ducha narodu, tak muzyka „Strasznego Dworu" odzwierciadliła to, co czuł i czem żył dworek polski. Opera i pieśń — to dwie formy, za pomocą których wypowiada się Moniuszko. Zgoła odmiennie, niż talent Chopina, rozwijały się dary przyrodzone najpopularniejszego naszego lirnika. Nie znał salonów arystokracji, jak Chopin, nie znał gwaru wielkiego miasta, nie bywał na koncertach sławnych solistów, a w domu brakło Moniuszce wszelkiej podniety muzycznej. Zaściankowym pozostał zawsze: w życiu skromny, w nieustannej walce z biedą materjalną i w sztuce również nieśmiały, nie odważał się na szerszy lot, a skłonny zawsze do kompromisu, liczył się z wymaganiami ogólnego smaku.

Na kierunek jego życia i charakteru nie wpłynęła ani Warszawa, gdzie jako 8-letni chłopiec uczył się muzyki, a gdzie od wystawienia „Halki", od r. 1858 aż do śmierci (1872 r.) stale mieszkał, ani Berlin, gdzie lata młodzieńcze spędził, ani Paryż, dokąd dwukrotnie wyjeżdżał. Być może, że najlepiej czuł się Moniuszko w Wilnie, gdzie przez 18 lat pełnił obowiązki organisty przy kościele św. Jana, utrzymując się z lekcji, obarczony liczną rodziną, złożoną z żony i siedmiorga dzieci.

Bo tu, mimo przygnębiającego środowiska, powstały pełne pogody obrazki sceniczne:

„Ideał", „Loterja", „Karmaniol", „Nocleg w Apeninach", „Don Kiszot", tutaj napisał najpiękniejsze pieśni, tutaj wreszcie zrodziło się arcydzieło jego „Halka". Napisana w r. 1847 do słów Kazimierza Wolskiego, składało się pierwotnie z dwóch aktów i wystawiona na scenie wileńskiej, a w jedenaście lat później rozszerzona do 4 aktów ukazała się w dzisiejszej postaci w operze warszawskiej. Od tej chwili „Halka" nie straciła nic na świeżości, zawsze wzrusza i porywa, wspaniała w kolorycie orkiestrowym, czarowna w liryźmie. Nie zdobyły tej popularności inne opery, jak „Flis" lub „Hrabina", ani obraz szlachecki „Verbum nobile", prawdziwy klejnot w miniaturze, ani późniejsza opera „Paria", a na równi z „Halką" stanął jeno „Straszny dwór", traktowany polifonicznie z mistrzostwem kontrapunktycznem. Każda najdrobniejsza piosenka Moniuszki lśni przepychem bogactwa melodyjnego i pod względem wyrazu inwencja melodyjna może równać się z inwencją Chopina. Ta sama prostota w ekspresji występuje u Moniuszki w kantatach i mszach, ta sama szczerość jest w muzyce do Sonetów krymskich i w Widmach. Po za Polską Moniuszko nie działał: narodowa nuta jego muzyki może znaleźć oddźwięk tylko we własnym narodzie. Dla cudzoziemców „Halka" będzie zajmującym obrazem etnograficznym, dla nas jej muzyka pozostanie głosem naszych serc.

F. H.

Telefon bez drutu w Ameryce.

Jedno z pism wiedeńskich podaje list pewnego inżyniera wiedeńskiego, mieszkającego obecnie w Nowym Jorku, opowiadający o szalonym wprost rozwoju telefonu bez drutu na drugiej półkuli.

„Telefon bez drutu — pisze ów inżynier — cieszy się tutaj ogromnem powodzeniem. W istocie niemal każdy nabywa tu sobie taki telefon, który kupić można już za 15 dolarów. Dzisiaj istnieje już w Stanach Zjednoczonych przeszło miljon prywatnych stacji bez drutu.

Rząd i przedsiębiorstwa prywatne utrzymują w wielu miejscach stacje specjalne. Rząd rozsyła ze swych stacji codziennie, w pewnych godzinach, wiadomości urzędowe, ceny targowe, prognozy pogody i t. d. Stacje zaś prywatne rozsyłają w ten sam sposób koncerty, odczyty, kazania i t. d.

Właściciel prywatnej stacji telefonicznej zasiada poprostu w oznaczonych godzinach przy swym aparacie i może słuchać tego, co mu się podoba. Pomyślano także o specjalnych rozrywkach dla dzieci: wieczorem telefon opowiada im bajeczki.

Zapotrzebowanie na telefoniczne aparaty bezdrutowe jest tak ogromne, że fabryki nie są w stanie pokryć nawet dziesiątej części zamówień.

Niemcy już zainteresowały się tą sprawą i rząd niemiecki przysłał do Nowego Jorku prof. W. Wagnera dla zapoznania się z tą praktyczną nowością, której rozwój zawdzięczać należy pracom pewnego oficera marynarki i młodego studenta amerykańskiego.

Z dnia na dzień.

O podróżowaniu.

Zbliża się czas podróżowania. Sprawa ta dla kobiety przedstawia się bardzo poważnie. Chodzi tu o umiejętność podróżowania. Mężczyźnie wystarcza, gdy weźmie ze sobą grzebień, szczotkę do zębów, ręcznik i mydło. Ale kobiecie to nie wystarcza. Kobieta chce być i lubi być podziwianą.

Mojem zdaniem w naszych gorączkowych czasach na matkę spada jeszcze jeden poważny obowiązek; mianowicie powinna ona uczyć córkę sztuki podróżowania. Bo najbardziej kochający mąż może znienawidzieć żonę już w podróży poślubnej.

Kobieta ma jedną wielką wadę: lubi zabierać ze sobą olbrzymi bagaż, skąd wypływają ciągłe trudności w drodze, na granicy, przy instalowaniu się na miejscu... Jednem słowem to wszystko, co jest w stanie najbardziej zdenerwować mężczyznę.

Ale żona nie powinna również zapominać o tem, że w każdym momencie i na każdem miejscu powinna wydawać się mężowi najpiękniejszą i najszykowniejszą kobietą. A więc musi mieć ze sobą w drodze dostateczną ilość strojów i drobnostek toaletowych.

Cała sztuka polega więc na znalezieniu owego złotego środka.

Żona powinna również pamiętać o tem, aby nie zwracać uwagi mężowi, że jego dwie koszuleważą więcej i zajmują więcej miejsca, niż cała jej bielizna. Ze jedno jego ubranie wypełnia całą walizkę, podczas gdy sześć sukien mieści się w jednej szufladzie kufra. Żona nie powinna nigdy wypowiadać tych prawd!

W każdym razie każda kobieta powinna sobie zapisać w notesiku tę starą maksymę poety perskiego:

„Najlepszą żoną jest taka kobieta, którą mąż widzi zawsze uśmiechniętą".

ach.

FRANCISZEK HERCZEG. 8)

Pierwsza jaskółka.

(Ciąg dalszy).

Zaufana pokojówka przyniosła baronowej Jolan dziwne wiadomości z pałacu przy ulicy Józefa. Hrabia zupełnie zerwał stosunki z ludźmi. Rano zwykle wyjeżdża konno, popołudnie i wieczór spędza w domu. Odwiedza go jeden, czy też dwuch przyjaciół, zresztą nie przyjmuje nikogo. Hrabia dużo czyta. A przyczyną tych dziwnych zmian jest nikt inny, jak nowa „ubóstwiana" hrabiego, panienka-lekarz, która od pół roku mieszka na pierwszem piętrze..

— Tam do djabła! — mruknęła m do siebie — to są przecież moi starzy znajomi: Hrabia Ristory z ulicy Józefa i doktór Marja. Bym pewien, że wywędrowali do Ameryki południowej, aby tam założyć republikę indywidualnej miłości, a oto nieoczekiwanie spotykam ich w poczekalni dentystycznej w Klausenburgu! Zobaczmy więc, co czynią.

Pewnego dnia Marja otrzymała list, pachnący malwą.

— Ona pisze! — wykrzyknęła zdumiona. — Czegóż może chcieć ode mnie?

„Szanowna Panienko! Aczkolwiek nie zajmuje się Pani oficjalnie praktyką, to jednak wiadomem jest, że w wypadkach wyjątkowych nie zwykła Pani odmawiać bliźnim pomocy. Nieszczęśliwa istota, która całą nadzieję pokłada w Jej wiedzy, błaga Panią, abyś zechciała ją zawiadomić, kiedy mogłabyś jej poświęcić godzinę czasu.

Baronowa Jolan."

— Byłam pewna, że jest bezczelna — skonstatowała Marja.

Ale po chwili zaczęła mędrkować: „Gdybym przypadkowo nie była poznała Ristory'ego, nie mogłabym odmówić prośbie baronowej. A więc mam przez wzgląd na hrabiego zejść z właściwej drogi? Nie, moje zasady pozostać muszą niezmienione, niezależnie od warunków! Przyjmę ją..."

Następnego dnia baronowa Jolan ukazała się w poziomkowej jedwabnej sukni w domu przy ul. Józefa. Uśmiechając się przyjaźnie objęła Marję, która przyjęła ją w czarnej sukni, sięgającej do kostek. Marja przez dłuższą chwilę obydwie kobiety oglądały się wzajemnie z nienasyconą ciekawością, której towarzyszył wymuszony uśmiech.

— Z nazwiska jestem pani już znana, nieprawda? — przerwała wreszcie Jolan milczenie.

— Mój dobry przyjaciel, hrabia Ristory, wymieniał dość często pani nazwisko — odpowiedziała Marja z właściwą jej prostotą.

Na dźwięk nazwiska Ristory baronowa uśmiechnęła się.

— Czy wie pani — zaczęła następnie — że wyobrażałam sobie panią całkiem inaczej?

— Inaczej?

— Tak... w ubraniu męskiego kroju, z krótkimi włosami, w binoklach... Zamiast tego spotykam zachwycającą piękność...

— Mówmy lepiej o pani chorobie, baronowo!

Ba, jej chorobą była nerwowa, cierpiała na bezsenność, miewała halucynacje, ataki spazmatycznego płaczu i śmiechu. Czasami opanowywał ją straszny lęk. Cuła wstręt do zapachu róż, a zapach smoły sprawiał jej przyjemność. Gdy jaką ulicę wylewano asfaltem, to była w stanie przez dwie godziny spacerować dokoła dymiącego kotła...

Następnego dnia baronowa nieoczekiwanie zjawiła się u Marji, właśnie gdy Ristory siedział w jej małym, ponurym pokoju. Hrabia pośpiesznie się chciał wyjść, ale rozkazujące spojrzenie Marji zmusiło go do pozostania. Panienkę-doktor interesowało oczywiście, z psychologicznego punktu widzenia, jak się te dwie zachowają wobec siebie ta para zakochanych. I zachowali się bez zarzutu: Hrabia był grzeczny i chłodny, baronowa uprzejma i skromna.

Nazajutrz baronowa znowu zastała ich razem.

— Jestem natrętna, wiem o tem — przemówiła — ale nie mogę inaczej. Kochana Marjo, musi pani mieć wzgląd i zrozumienie dla takiej warjatki, jak ja, ale nie może pani sobie wyobrazić jak dziwnie uspakajająco działa na mnie pani wzniosły spokój. Pani towarzystwo jest jedynem, co mnie wiecznie może nic pozatem

Po odejściu baronowej hrabia oświadczył Marji, że odtąd odwiedzać ją będzie o innej porze.

— Czy pan obawia się baronowej?—zapytała Marja ironicznie.

— Wie pani przecież, że nie mam ku temu powodów.

— Zobaczymy to! Ja ze swej strony nie chciałabym; abyśmy przez wzgląd na baronową mieli zmieniać nasze zwyczaje i przyzwyczajenia. Nie zwykłam niczego ukrywać, a tembardziej pańskiej przyjaźni....

Hrabia poczynił w duchu uwagę, że trudno o dwa bardziej kontrastujące typy kobiet, niż Marja i baronowa. Jedna reprezentuje kobietę przeszłości. Dafne z okresu roccoco, zachwycającą i pnącą się dokoła mężczyzny, dobroduszną, uległą, lekkomyślną i jednocześnie przebiegłą. Pozatem jest ona inteligentna, zabobonna, sentymentalna i bezczelna. Druga natomiast jest kobietą przyszłości: czysta, trzeźwo myśląca, uczciwa i pewna siebie. Pragnie być równorzędnym towarzyszem mężczyzny, ani jego tyranem, ani też niewolnikiem.

Aczkolwiek odtąd Marja zwykła sama zapraszać baronową, to jednak z niezrozumiałym wprost uporem nastawała, aby Ristory był zawsze świadkiem ich zarzutów. I niebawem z niekłamanem zdumieniem stwierdziła, że hrabia zrezygnował ze swej obojętności względem Jolany. Dowodziły tego owe mądre i ukryte aluzje, które rzucała czasami baronowa, a które hrabia zawsze przyjmował ze swoistym uśmiechem. To tajemne porozumienie gniewało ją i ze zwykła u niej szczerością zaczęła pewnego razu mówić o niem z hrabią.

— Może mnie pan wyśmiać, ale pańska taktyka gniewa mnie; niech pan nie sądzi, że mówi przezemnie zazdrość; jest to co najwyżej urażona duma, lub, jeśli pan chce, próżność.

— Patrzy pani zbyt czarno na rzeczy — odparł Ristory, promieniejąc uśmiechem szczęścia. — Ale jeśli to rzeczywiście jest pani zdanie, dlaczegóż zmusza mnie pani do rozmów i spotkań z baronową?

— Bo chcę pana wyleczyć. Gdybym was nie mogła oglądać razem, męczyłaby mnie myśl, że potrafi pan być silnym i... trzeźwym tylko w nieobecności baronowej.

W panience doktorze (opowiadał dalej niebieski zeszyt) można było zaobserwować ciekawe zmiany. Ona, która zawsze zachowywała lodowaty spokój, stała się nagle nerwową, skrytą i kapryśną. Czasami wyglądała jakby cierpiąca, podczas gdy dotychczas świeże, kwitnące zdrowie było głównem znamieniem jej piękności. Niekiedy miewały dziwaczne pomysły. Pragnęła zbadać tajemnicę wpływu, wywierającego przez Jolanę na mężczyzn, chciała tę zdolność zanalizować. Czem zawraca ona im głowy? Swemi toaletami? Nerwowością swej istoty? Czy może tem, że podczas rozmowy od czasu do czasu kokieteryjnie przechyla na bok głowę?

(D. n.)

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł wczoraj dn. 7 czerwca 1922 r. w wieku lat 68

B. P.

Berisz Rosenblatt

Przemysłowiec i obywatel m. Łodzi.

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi dziś w czwartek, dn. 8 czerwca o godz. 11 rano z domu żałoby przy ul. Cegielnianej 51, o czem zawiadamia

Rodzina.

7991—1

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy syn, brat, szwagier i wujaszek

B. P.

BERNARD WOLMAN

urodzony w Poddębicach, przeżywszy lat 38,

kupiec m. Łodzi.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Traugutta (Krótkiej) № 8, nastąpi w czwartek dn. 8 czerwca o godz. 2 po poł.

Zrozpaczona rodzina.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Szefowi naszemu, p. Ignacemu Zmigrodowi, z powodu zgonu matki Jego

B. P.

MATYLDY ZMIGRODOWEJ

składamy wyrazy szczerego współczucia.

Współpracownicy T-wa Eksped.-Transp. „RAPID", Oddział w Zbąszyniu.

008—1

W dniu 7 b. m. rozstał się z tym światem nieodżałowanej pamięci szef nasz

B. P.

Berisz Rosenblatt

przeżywszy lat 68.

W zmarłym tracimy zacnego zwierzchnika, pamięć o którym na zawsze wśród nas pozostanie.

Personel i Majstrowie fabryki B. Rosenblatta w Łodzi.

028—1

W sobotę, dn. 10-go czerwca 1922 r., jako w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Wielkiego Pieśniarza Polskiego

ś. † p.

STANISŁAWA MONIUSZKI

odbędzie się o godz. 11-ej przed południem w kościele Św. Józefa przy ul. Ogrodowej № 22

uroczyste nabożeństwo żałobne,

na które zaprasza wszystkie towarzystwa śpiewacze ze sztandarami, przedstawicieli świata muzycznego, oraz władz państwowych, komunalnych i wojskowych.

Zarząd towarzystwa śpiewaczego im. „Moniuszki" w Łodzi.

7975 - 1

Łódź.

* *
*

Bieg okrężny, urządzony przez redakcję „Głosu Polskiego" w Łodzi w dniu 4 czerwca, wywołał w wielce szanownej naszej prasie konkurencyjnej taki niebywały, pod względem impetu, głupoty i podłości, paroksyzm gniewu i wściekłości, jakgdyby od odbycia się, czy nie odbycia tych zawodów sportowych zależała conajmniej przyszłość Polski. Pomimo to jednak, bieg ten, właśnie dlatego, że urządził go „Głos Polski", zgromadził tak nieprzebrane tłumy na ulicach, że napewno żadne sportowe zawody w Polsce w takim stopniu nie zainteresowały publiczności. Bieg już się odbył, a mimo to tu, to owdzie rozlegają się jeszcze echa tej humorystycznej, a tak świetnie charakteryzującej poziom naszej wielce szanownej prasy konkurencyjnej, walki z nami o bieg okrężny. Wczoraj właśnie znowu jedno z pisemek zażądało wyjaśnienia od władz wojskowych, z jakiej to racji oficerowie i szeregowcy nasi brali udział w organizacji biegu, skoro „Głos Polski" jest tak niemiły redakcji rzeczonego pisemka. Chciałoby ono i garnizon łódzki wprządz w rydwan swej polityki i swej bezskutecznej walki konkurencyjnej z nami. A jeśli niema innego sposobu i innego ku temu pretekstu, to [illegible] po rzecz tak obcą polityce i tak od niej daleką, jak sport. Jest to tem dziwniejsze, a jednocześnie i tem przejrzystsze, że redaktorem owego oburzonego pisemka jest były oficer i to oficer II-go wydziału D. O. G., a więc taki, który powinien wiedzieć i rozumieć, że jednakże pomiędzy polityką, a piłką nożną, czy biegiem istnieje jakaś granica i różnica. Powiedzieliśmy powyżej: były oficer. Musimy do tego dodać i specjalnie to podkreślić: chwała Bogu, **były** oficer.

Wiadomości bieżące.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Prognoza: zmiennie, temperatura bez większych zmian, skłonność do burz, silne wiatry północne.

Obszar wysokiego ciśnienia utrzymywał się w dniu wczorajszym nad Morzem Północnem. W Polsce, leżącej na pograniczu występującej depresji i zbliżającego się wyżu, przeważała pogoda zmienna z opadami. Temperatura o godz. 2-ej wynosiła w Polsce: Białystok 15 st., Warszawa 16, Poznań i Zakopane 19, Kraków 22 st.

Najwyższa temperat. w dniu wczorajszym w Warszawie wynosiła 19 st., najniższa 11 st.

Utrzymanie wojskowych sądów doraźnych.

W myśl odnośnego rozporządzenia M. S. Wojsk., dowódzca korpusu nr. 4 gen. Majewski wydał rozkaz, przedłużający działalność sądownictwa doraźnego względem osób, podlegających sądownictwu wojskowemu. (bip.).

Uposażenie urzędników.

Na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów zapadła uchwała, że aż do czasu uregulowania ostatecznego płac urzędniczych tytułem częściowego wyrównania różnic między poborami osób wojskowych a cywilnych, tym ostatnim wypłacać się będzie niezależnie od 60 proc. dodatku 20 proc. ogólnego uposażenia miesięcznego.

Poza tem podwyższono dodatki dla urzędników na kresach z 30 na 50 proc. i postawiono wprowadzić poprawki do znajdującej się w sejmie ustawy o dodatkach za wysługę lat. Poprawki polegać mają na tem, że podwyższono stawki o 100 proc. i, że ustawa ma obowiązywać od 1 października, a nie od 1 grudnia.

Podwyżka cen na kolejkach podjazdowych.

Ministerjum kolei żelaznych ogłasza, że na warszawskich i łódzkich kolejkach dojazdowych zostały podwyższone taryfy osobowe i bagażowe.

I tak na kolejce grójeckiej i wilanowskiej cenę biletu w klasie trzeciej podniesiono do 20 mk. od osoby i kilometra, w klasie drugiej do 30 mk. Na kolejce Jabłonna—Wawer: w klasie trzeciej — do 9 mk. i w klasie drugiej—do 13 i pół marki.

Opłaty za bagaż na wszystkich kolejkach podniesiono do 2 mk. za 10 kilogramów — kilometr.

O mąkę amerykańską.

Związek majstrów piekarskich żydów wysłał do Ameryki majstra Ziembickiego celem zakupu mąki oraz dla nawiązania ściślejszego kontaktu między tamtejszemi firmami mącznemi a tutejszym związkiem piekarzy. Zakupiona mąka ma nadejść na przednówku. (bip.).

Wielka loterja pieniężna.

Ciągnienie loterji „Czerwonego Krzyża" odbędzie się w Warszawie **dnia 20 b. m.** Wygranych padnie ogółem za 42 miljony mkp. Największa wygrana mk. 2 miljony, następnie 1 miljon, pół milj. i t. d.

Losy w Łodzi nabywać można tylko do dnia 14 b. m. w biurze Czerw. Krzyża (Piotrkowska nr. 96) w kantorze wymiany i loterji S. Weinberga (Piotrk. 58), w różnych sklepach i instytucjach.

Echa zjazdu esperantystów.

Na zjeździe, odbytym w Warszawie w dniach 3, 4 i 5 bm. delegat ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd czyni przygotowania do zaproszenia esperantystów do urządzenia 15-go kongresu wszechświatowego, mającego się odbyć w r. 1923 w Warszawie.

Ne pienarnych posiedzeniach między innemi postanowiono:

Połączyć wszystkie związki esperantystów Polski, tworząc federację związków w stolicy; do komitetu tej federacji wybrano 6 osób z pośród eksperantystów warszawskich i 6 z prowincji, **zaś**

na przewodniczącego prof. Odona Bujwida;

założyć większe pismo esperanckie, które będzie wychodziło w Bydgoszczy;

zwrócić się do zarządu m. Warszawy z prośbą o przemianowanie ul. Dzikiej, gdzie mieszkał za życia prof. Zamenhoff, na ulicę imienia dr. Zamenhoffa.

W imieniu łódzkiego towarzystwa esperanckiego pp. Oskar Berman i Juljan Zys zaprosili zebranych do urządzenia drugiego wszechpolskiego zjazdu w r. 1923 w Łodzi. Zaproszenie to zostało przyjęte hucznemi oklaskami.

W czasie zjazdu uczestnicy zwiedzili urządzenia filtrów miejskich, Stare Miasto, i odbyli wycieczkę po Wiśle.

Posiedzenia były bardzo ożywione; na wyróżnienie zasługują piękne przemówienia prof. Bujwida i Leo Belmonta.

Czy ożywi się ruch budowlany?

Po zjeździe przemysłowców budowlanych, odbytym dn. 24—26 marca, ruch budowlany zapowiadał się dobrze. Obecnie jednak brak gotówki, odczuwany powszechnie, wpływa na ruch ten hamująco, a to tembardziej, że kredyt budowlany z natury rzeczy jest długoterminowy.

Sprawa ta posunie się naprzód dopiero wówczas, gdy sejm uchwali ustawę o gwarancji państwowej dla obligacji budowlanych, a minister skarbu umożliwi lombardowanie tych obligacji w P. K. K. P. lub w P. K. O.

Polska pieśń ludowa.

Jutro o godz. 8-ej wiecz. w sali towarzystwa miłośników muzyki (ul. Traugutta № 1) prof. Mayzner z Warszawy wygłosi odczyt na temat: „Polska pieśń ludowa", ilustrowany muzycznie przez samego prelegenta.

Kryminalistyka.

Epidemja gwałceń. W ciągu ostatnich kilku dni kroniki policyjne donoszą o popełnionych gwałtach na nieletnich dziewczętach. Dopiero niedawno pisaliśmy o zbrodni przeciwko moralności, dokonanej przez jednego z lekarzy. Obecnie mamy do zanotowania znów aż 3 podobne wypadki.

Przy ul. Ogrodowej 26, wracała ze szkoły 8-letnia Wanda Ceran. Na podwórzu zatrzymał ją 15-letni Stefan Gorzkiewicz, wciągnął do swego mieszkania i zamknąwszy drzwi na klucz, zniewolił.

— Przy ul. Gołębiej 10, niejaki Władysław Grzela dopuścił się gwałtu na 13-letniej Aleksandrze Breckiej.

— Gustaw Eslinger, szeregowiec okręgowego zakładu gospodarczego, dopuścił się zbrodni gwałtu na 13-letn. Henryce Herner.

Wszystkich trzech sprawców zwierzęcych zbrodni aresztowano i osadzono w więzieniu. (bip).

Okradzenie domu sierot wojennych. Przy ulicy Retkińskiej № 1, nieznani sprawcy popełnili kradzież bielizny i odzieży, na sumę 600,000 mk., należącej do domu sierot wojennych. Dzięki przeprowadzonym poszukiwaniom, część rzeczy znaleziono u Janiny Gąsiorek i Kazimiery Krzemieniewicz, zam. przy ul. Konstantynowskiej 150. (bip)

Kto kradnie dzieci?

Podwórzowi akrobaci i ich niewolnicy.

Przed dwoma laty, jednemu z przemysłowców łódzkich niejakiemu Steingoldowi zamieszkałemu przy ul. Zarzewskiej,

zginęła 4-letnia córka,

Estera. Zginęła ona bezpośrednio po wyjściu z podwórza domu wędrownej trupy cyrkowej, która dawała pod gołem niebem przedstawienia. Rodzice od tego czasu byli w rozpaczy. Wszelkie poszukiwania na nic się nie zdały; dziecko znikło bez śladu.

Dopiero przed kilku dniami jeden z sąsiadów Steingolda,

będąc w Rypinie, spotkał wędrowną trupę cyrkową,

która dawała przedstawienie na placu rypińskim. I oto wśród młodych akrobatek poznał dziś już 6-letnią Esterę Steingoldówną. Wszczął on natychmiast alarm i dał o tem znać policji.

Cyrkowcy jednak zdołali ulotnić się z Rypina

i według słów ludności, udali się w kierunku Lipna.

Wszczęto niezwłoczne poszukiwania, okazało się jednak, że w Lipnie cyrkowcy wcale nie byli. Dalsze ślady prowadziły w kierunku Brodnicy, ale i tam tajemniczych cyrkowców nie było.

Wspomniana trupa demonstruje poza akrobatyką, również tresurę psów. Ponieważ

trupa ta składa się z kilkorga młodych dziewcząt i chłopców,

na czele jej zaś stoi jakichś dwuch podejrzanych drabów, przypuszczać należy, że wszystkie te młodociane akrobatki i chłopcy-akrobaci rekrutują się z dzieci skradzionych. (bip)

O związek muzyków-pedagogów.

Żyjemy w czasach, w których na olbrzymich obszarach myśli i usiłowań ogólnoludzkich powstaje dążność do organizacji do łączenia odosobnionych i rozbieżnych wysiłków w harmonijną całość, do skupienia sił i działań jednostek w wielkie wspólne ogniska pracy i myśli. Tworzą się w oczach naszych potężne zrzeszenia, związki, organizacje na tych wszystkich polach ekonomicznej i duchowej pracy i walki, na których zdobywane są i roztrzygane prawa do bytu i przodownictwa w dziedzinie kultury. A tym zrzeszeniom, zwłaszcza w dziedzinie nauki i sztuki towarzyszy opieka, oparta na trwałej i wydatnej pomocy środków państwowych — my zaś, muzycy, oddani cichej i znojnej pracy pedagogicznej, jesteśmy pozostawieni samym sobie, żyjąc z dnia na dzień bez lepszego jutra, ba, nawet bez wszelakiej pewności, czy to jutro coś przyniesie Mówię specjalnie o Łodzi, w której nauczycielstwo w dziedzinie muzycznej — jako nie zrzeszone — znajduje się w opłakanych warunkach Minęły te czasy, kiedy muzyka była uważana za rozrywkę „luksusową" i dostępną tylko dla bogatych. Obecnie niema prawie domu, gdzieby muzyka nie była uprawiana Ale nauczyciel muzyki nie przestał być osobą, zależną od kaprysu ucznia, który w każdej porze roku oznajmić może, że lekcje przerywa. Zazwyczaj lekcje takie trwają do 7 miesięcy, a pozostałe 5 miesięcy — to wakacje, udzielone nauczycielowi przez ucznia. Otóż tak być nie powinno, a złemu zaradzić może tylko zrzeszenie się pedagogów, które by miało na celu wspólne porozumienie się odnośnie uregulowania tych przykrych dla obu stron utartych zwyczajów, które zarówno dla nauczyciela, jak i jego wychowańca, są niemożliwe do przyjęcia. Dla pierwszej strony jest rzeczą zrozumiałą, a uczeń— rzecz prosta — przez drugie półrocze zapomina wszystko, czego się nauczył w półroczu pierwszem. Oczywiście dotyczy to lekcji dla młodzieży, uczącej się poważnie, bo lekcje przygodne mają inny charakter i zależne są od wspólnej ugody. Spodziewać się należy, że zmiany, jakie zaszły we wszystkich dziedzinach szkolnictwa, przedostaną się również do prywatnej pedagogji, roszczącej sobie również praw ogólnoludzkich. A to może zdziałać tylko zrzeszenie się w związek pedagogów muzycznych. F. H.

Wyścigi konne.

Dzisiejsze biegi

I. Nagroda 20,000 mk., gentelmeński płaski; dystans 2400 metrów.

1) „Pieszczotka" hr. Morstina, 2) „Wilson" Święcickiego, 3) „Newa" i „Polmoodie" Olszowskiego.

II. Nagroda 15,000 mk. dla 3-letn. i starszych koni; dystans 1600 mtr.

1) „Pobudka" st. Chorzelów, 2) „Alse" Wolańskiego, 3) „Anusia" ul. Krechowieckich, 4) „Ewusia" Grzybowskiego.

III. Nagroda 20,000 mk., gentelmeński, przeszkody; dystans 3200 mtr.

1) „Emir" Butkiewicza, 2) „Kleopatra" maj. Rummla, 3) „Darda" Dembińskiego, 4) „Nimis" Peretjatkowicza.

IV. Nagroda 30,000 mk. dla 3-letn. i starszych koni; dystans 2100 mtr.

1) „Sewastopol" Sp Hodowlanej, 2) „Ona" bar. Kronenberga 3) „Herson" Wolańskiego, 4) „Bubi" Rudakowskiego, „Dragoner" hr. Morstina.

V. Nagroda 25,000 mk. dla 4-letn. i starszych koni; dystans 1600 mtr.

1) „Sonya" Olszowskiego, 2) „Mulhouse" Róga, 3) „Herson" Wolańskiego, 4) „Bubi" Rudakowskiego, 5) „Kain" Sosnowskiego, 6) „Dragoner" hr. Morstina.

VI. Nagroda 20,000 mk. dla 4-letn. i starszych koni; dystans 2100 mtr.

1) „Cherubin" Kamieńskiego, 2) „Newa" Olszowskiego, 3) „Burżuj" ul. Krechowieckich, 4) „Dornach" Róga, 5) „Orlica" bar. Kronenberga.

Nasi faworyci.

1. „Pieszczotka" i „Newa".
2. „Pobudka" i „Ewusia".
3. „Nimis" i „Kleopatra".
4. „Dragoner" i „Ona".
5. „Malhouse" i „Herson".
6. „Dornach" i „Orlica"

PRZEMYSŁ, HANDEL i FINANSE.

Pierwsza sowiecka pożyczka wewnętrzna.

Rozpaczliwe położenie finansów rosyjskich, pogarszające się z dnia na dzień, dobiega powoli do pewnej granicy, której przejść niepodobna. Polityka drukowania znaków pieniężnych bez obrachunku przestaje już mieć możliwe praktyczne zastosowanie. 48 tysięcy miljardów rubli papierowych w obiegu nie byłoby ostatecznie niczem zastraszającem, zważywszy dewaluację, gdyby nie stały, konieczny wzrost tej produkcji papierów, wynoszący za ubiegły rok 46 tysięcy miljardów. Produkcja ta zwiększa się w postępie geometrycznym. W styczniu b. r. wypuszczono nowych papierowych pieniędzy na 12 tysięcy miljardów, w lutym już na 19 tys. miljard. — a zapotrzebowanie wciąż wzrasta.

By wyjść z tej matni finansowej, bolszewicy, będący zawsze mistrzami we wszelakich doświadczeniach, niestety zawsze nieudałych, próbują obecnie nowego sposobu. Centralny komitet wykonawczy nosi się z zamiarem wypuszczenia pożyczki pod nazwą: Pierwsza krótkoterminowa, wewnętrzna pożyczka zbiorowa. Wysokość tej pożyczki określona jest na dziesięć miljonów pudów żyta w ziarnie, spłacalna w naturze w okresie od 1 grudnia 1922 roku do 1 stycznia 1923 roku.

Obligacje tej pożyczki będą opiewać na wartość od 1 do 100 pudów żyta, a bank państwowy podejmuje się je zrealizować na podstawie przeciętnych cen rynkowych żyta w obecnej chwili.

Obligacje te będą wolne od wszelkich podatków, a kurs emisyjny wynosić będzie 90 procent nominalnej wartości. Wystawione one będą na okaziciela i będą mogły być przedmiotem kupna-sprzedaży, wymiany etc.; równocześnie zaś mogą służyć jako środek płatniczy na pokrycie podatków w naturze. Ze swej strony rząd sowiecki będzie miał prawo wypłacania temi obligacjami robotników i urzędników.

Nowy ten eksperyment bolszewicki, na podstawach żywcem przeniesionych z teorji, może być nader interesujący i pouczający. Jaki będzie jego wynik faktyczny, t. zn, jak zostanie wykonana amortyzacja, polegająca na przydziale zboża w miesiącach zimowych — trudno przewidzieć. O samo pokrycie pożyczki o wiele łatwiej; z jednej strony potworna spekulacja, będąca wynikiem rozstroju finansowego, z drugiej wygłodniała do szaleństwa ludność może zechce zawierzyć jeszcze raz bolszewikom, byle tylko otrzymać tak cenną rzecz, jaką jest chleb.

Spadek korony austrjackiej.

WIEDEŃ, 7 czerwca. (AW). — Na giełdzie wiedeńskiej w ostatnich dniach zaznacza się ogromna zwyżka walut obcych: funty angielskie notowane wczoraj około 61.000 doszły do 72.000, dolary z 13.000 do 16.000, marki polskie z 3 i pół do 4. Kanclerz Austrji dr. Schober zwołał z tego powodu konferencję banków wiedeńskich, na której omawiano sytuację i powstałą stąd panikę. Mają być przedsięwzięte środki zaradcze. Sprawę tę omawiało również zgromadzenie narodowe. Schober oświadczył, że wszystkie pogłoski o ostemplowaniu banknotów koronowych są bezpodstawne.

WIEDEŃ, 7-go czerwca (Pat). Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, która zajmowała się ostatniemi wydarzeniami na rynku pieniężnym i przyczynami ich. Minister skarbu złożył wyczerpujące wyjaśnienia, wyjaśnienia złożyła również giełda. Ze względu na nieprawdziwe pogłoski, jakie wczoraj obiegały na giełdzie, dzienniki stwierdzają, że nie myśli się o tem, by przeprowadzić ostemplowanie banknotów i dewaluację korony. Rokowania o kredyt zagraniczny będą się odbywały na takich podstawach, iż nie będzie to niczem groziło posiadaczom banknotów koronowych. Nieprawdą jest, jakoby rokowania miały przebieg niepomyślny. Wszelkie pogłoski, sprzeczne z powyższem oświadczeniem, są nieprawdziwe.

Zwiększenie obiegu marek niemieckich.

BORDEAUX, 7 czerwca (Pat). „Petit Parisien" donosi z Berlina, że liczba banknotów znajdujących się w obiegu w ciągu ostatniego tygodnia zwiększyła się o 7,810,000,000 marek.

Handel na Ukrainie.

CHARKOW, 7 czerwca. (Polpr.) Niemiecka firma Simon Straude zaproponowała komisarjatowi „Wniesztorga" duże partje różnych towarów z 6-cio miesięcznym kredytem. Firma otrzymała od niemieckiego banku 300 tys. funtów szterlingów dla rozwoju handlowych stosunków z Ukrainą.

Wszechukraiński związek rolniczej kooperacji zamierza zakupić w Czechosłowacji 10 tys. roboczych koni. Angielskie firmy robią dosyć znaczne zakupy jaj na Ukrainie.

Otwarcie jarmarku w Niżnim-Nowgorodzie.

RYGA, 7 czerwca (Pat). — Jak donoszą z Moskwy, rząd sowietów ogłosił, że 1 sierpnia r. b. otwarty zostanie doroczny jarmark w Niżnim Nowgorodzie.

Prasa tutejsza wyraża powątpiewanie co do możliwości doprowadzenia jarmarku do skutku, ponieważ dzielnica miasta, w której był urządzany jarmark, jest zupełnie zniszczona i na odbudowanie jej należałoby poświęcić *miljardy* rubli.

Rynek pieniężny.

—o—

Giełda warszawska.

W dniu wczorajszym na warszawskiem zebraniu giełdowem tendencja dla walut z wyjątkiem marek niemieckich i koron austrjackich mocna. Kursy zwyżkowe.

W dziedzinie papierów dywidendowych słabo. Papiery państwowe bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4025—4065—4040
Dolary kanad. 4000—4005
Franki fr. 368—369.
Marki niem. 14.

Czeki i wpłaty.

Belgja 342.50—342.
Berlin 13.95
Gdańsk 13.96.
Londyn 18380—18200.
Nowy Jork 4065—4055.
Drobne dolary 4015
Paryż 371.50—370.50
Praga 78.50—79
Szwajcarja 775—767.
Wiedeń 29.25
Włochy 215.

Listy zastawne.

Miljonówka 1450—1470.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 260—256.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 63.25
5 proc. oblig. m. Warszawy 235

Akcje.

Bank Dyskontowy 3700.
Bank Handl. w Warsz. 6500—5900
Bank Kred. Warsz. 3300—3400
Bank Zachodni 2525—2600.
Bank Zj. ziem. pol. 1575
Cukier 5400.
Firley 875.
Węgiel 30000.
Lilpop 3650.
Modrzejewski 4300.
Ostrowiec 7625—7670
Rudzki 2500.
Starachowice 5400.
Pocisk 750.
Polska nafta 2000
Zagłębie 1750

Ceduła giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 7 czerwca.

Dolary St. Ziednoczonych (got.) — w płaceniu 4020, w żądaniu 4050.

Dolary St. Zjedn. (czeki) w płaceniu 4030, w żądaniu 4065.

Franki belg. (czeki) — w płac. 340, w żądaniu 344.—.

Franki franc. (got.). — w płac. 368, w żądaniu 370.

Franki franc. (czeki) — w płac. 370 w żądaniu 372.

Funty angielskie (czeki)— w płaceniu 18.200, w żądaniu 18.300.

Kor. austr. (czeki) — w płac. 0.29,—, w żądaniu 0.30.—.

Kor. czeskie (czeki) — w płac. 79 w żądaniu 80.

Marki niemieckie (got.) — w płaceniu 13.90, w żądaniu 14.

Marki niemieckie (czeki) — w płaceniu 13.75, w żądaniu 14.15.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w płac. —, w żąd. 195.

4 i pół proc. listy zast m. Łodzi — w płac. —, w żądaniu 185.

6 proc. obligacje m. Łodzi— w płaceniu —, w żądaniu 86.

Miljonówka—w żąd. 1460, w pł. 1470

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Wczoraj na warszawskiej giełdzie nieurzędowej notowania były następujące:

Dolary 4040.
Marki niem. 14.15.
Franki fran. 366.
Funty 18000.
Ruble złote 201500.
Ruble srebrne 1215.
Bilon srebrny 550.

Czarna giełda w Łodzi.

Wczoraj na nieurzędowej giełdzie w m. Łodzi panowała tendencja dość mocna, chociaż obroty były niewielkie. Marka niemiecka prawie bez zmiany.

Kursy kształtowały się następujące

Dolary 4050,—4040.
Funty 18000.
Franki franc. 368.
Franki belg. 335.
Franki szwajc. 773.
Mk. niem. 14.25—14.55.
Kor. austr. 0.38
Korony czeskie 79,—78.50.
Liry 210.
Leje rum. 24.
Miljonówki 1550.
Wiedeń czeki 0.32—.029.75
Berlin czeki 14.10.

Giełda wstępna w Gdańsku.

GDAŃSK, 7 czerwca. Marka polska 722 i pół — 720. Przekazy na Warszawę 722 — 720. Dolary 292 — 290. Funty angielskie 1.315 — 1.310. Tendencja mocniejsza.

Bawełna.

ALEKSANDRJA, 6 czerwca (Pat). Targ bawełniany: lipiec 36,90, listopad 38.50. Górno-egipska Ashoumi: lipiec 25.80, październik 27.35.

NOWY ORLEAN, 6 czarwca. Bawełna loco 20.38.

BREMA, 6 czerwca. Bawełna o godzinie 1-ej 143.60, o godz. 6-ej 143.40.

LONDYN, 6-go czerwca. Egipska 18.15 — 18.70.

LIVERPOOL, 6 czerwca. Bawełna 11.50 — 11.32 — 11.06 Tendencja umiarkowana.

NOWY JORK, 6 czerwca. Bawełna loco 20.90, czerwiec 20.23, lipiec 20.36, sierpień 20.43, wrzesień 20.21, październik 20.28, dowóz bawełny 20 tysięcy.

Badanie przyczyn wojny światowej.

NAUEN, 7 czerwca (Pat). W Sztokholmie rozpoczęły się obrady państw neutralnych Szwecji, Holandji i Szwajcarji. Konferencja ta ma na celu zbadanie przyczyn wojny światowej.

Lloyd George w Londynie.

LONDYN, 7 czerwca (Pat) Reuter. Lloyd George wrócił dzisiaj z Crieciet do Londynu.

Sytuacja w Irlandji.

LEAFIELD, 7-go czerwca (Pat). Radjo. Collins i de Valera mieli porozumieć się już co do sposobu przeprowadzenia wyborów do konstytuanty w wolnem państwie Irlandji. Partja realnej pracy ma zapewnioną większość. Konflikt ostatni można uważać za zażegnany. Opozycja angielska przeciw traktatowi wzmogła się. Domaga się ona skłonienia rządu irlandzkiego, ażeby wprowadził ład i normalne warunki.

Faszyści działają.

WENECJA, 7 czerwca.— (Pat.). Nocy dzisiejszej zaatakowali faszyści w liczbie 300 szpital, z którego zabrali zwłoki pewnego robotnika, zastrzelonego przez policję za opór władzy. Zwłoki zostały złożone w lokalu fascistów. Dzienniki wyrażają z tego powodu obawę, że zajście to wywołać może dalsze następstwa.

Podpisanie umowy finlandzko-sowieckiej.

RYGA, 7 czerwca. (Pat.). — Łotewska agencja rządowa komunikuje z Helsingforsu o podpisaniu przez rząd finlandzki umowy specjalnej z rządem sowietów, dotyczącej utrzymania pokoju na granicy rosyjsko-finlandzkiej. Umowa przewiduje utworzenie pasa neutralnego pomiędzy temi państwami oraz gwarancje, tyczące się działalności finlandzkiego „Schutzkorpusu", neutralność Finlandji i Rosji sowieckiej oraz odwołanie wojsk z nad granicy.

Protest przeciwko uwięzieniu Tichona.

PARYŻ, 7 czerwca (Pat). Radjo. Z New-Yorku donoszą, że biskupi Stanów Zjednoczonych wysłali na ręce Lenina telegram, protestujący przeciwko uwięzieniu patrjarchy Tichona.

Na Dalekim Wschodzie.

BERLIN, 7 czerwca. (Polpres). Z Władywostoku komunikują o przewrocie. Zorganizowany jest nowy rząd na czele ze Starkowskim. Japończycy uznali nową władzę, w mieście spokojnie. Telegraf z Charbinem pracuje. Z rozporządzenia nowej władzy zostali aresztowani obaj bracia Mierkułowie. W rejonie wschodnio-chińskiej drogi żelaznej toczą się walki pomiędzy zwolennikami Czan-Osolina i U-Bej-Fu. Pierwsi z pomocą japończyków biorą górę.

Nowy rząd austrjacki.

Dnia 31 maja b. r. został przez austriacką radę narodową wybrany nowy rząd wedle propozycji komisji głównej. Sam akt wyboru nie wywołał zwykłego w takich wypadkach zajęcia. Głosowało tylko 159 posłów, a z liczby tej 101 głosów oddano na kandydatów komisji głównej. Skład nowego rządu jest następujący:

Kanclerz związkowy: prałat ks. dr. Seipel, przewodniczący partji chrześcijańsko-socjalnej.

Wicekanclerz i minister spraw wewnętrznych: dr. Frank, wszechniemiec.

Minister sprawiedliwości dr. Waber, wszechniemiec.

Minister skarbu Segur, chrześcijańsko-socjalny.

Minister pracy Schmitz, chrześcijańsko-socjalny.

Minister rolnictwa Födermayer, chrześcijańsko-socjalny.

Minister spraw zagranicznych dr. Grünberger, dotychczasowy minister handlu, urzędnik.

Minister spraw wojskowych Vangoin, chrześcijańsko-socjalny.

Min. handlu dr. Kraft, wszechniemiec.

Min. ruchu dr. Odchnal, chrześcijańsko-socjalny.

Minister oświaty dr. Schneider, chrześcijańsko-socjalny.

Do obecnego gabinetu należy 7 członków partji chrześcijańsko-socjalnej, 3 członków partji wszechniemieckiej, tudzież jeden urzędnik. Nowy rząd obejmuje swoje agendy w chwili przełomowej. Dzisiaj dzienniki wiedeńskie mówią już tylko o „ratunkowej pożyczce" Morgana. Republika austrjacka walczy wprost o byt. Tę walkę ma przeprowadzić, oczywiście zwycięsko, nowy rząd. Czy mu się powiedzie to nadzwyczajne doniosłe zadanie? Nowy rząd — jak podnosi część prasy wiedeńskiej — jest parlamentarny, ale nie jest rządem tęgich głów. Poza tą uwagą prasa wiedeńska powitała nowy rząd artykułami pochlebnymi. Mowa prałata ks. d-ra Sejpela, uczyniła jaknajlepsze wrażenie swoją powagą etyczną. Prałat Seipel oświadczył że obecnie jest republikaninem, ale że dawniej wcale nim nie był i republikańskiej formie rządu nie hołdował. Nie mogąc uratować starej Austrji, chce dr. Seipel pracować lojalnie nad budową nowej Austrji.

Nowy rząd republiki austrjackiej ma barwę klerykalną i nacjonalistyczną. Jest to objaw znamienny w państwie, które swój nowy byt rozpoczęło nadzwyczajnie radykalnym zwrotem na lewo, obecnie zaś przechyla się coraz silniej ku skrajnej prawicy.

Nowe prawodawstwo karne w Rosji sowieckiej.

Projekty nowego kodeksu karnego i nowego postępowania karnego wniesione na jedno z ostatnich posiedzeń WCIK-a przez komisarza ludowego sprawiedliwości są nader charakterystyczne ze względu na zasadnicze tendencje obecnego ustawodawstwa sowieckiego.

Dla surowego umysłu prawniczego, przyzwyczajonego do krystalicznej wyrazistości zachodnio-europejskiej kodyfikacji, nowe wzory twórczości ustawodawczej Rosji sowieckiej nie okażą się owocami ani jurydycznej logiki, ani mistrzostwa kodyfikacyjnego. Jednakże nowe usiłowania prawotwórcze, jak również i walka o nową myśl z zardzewiałemi i nieco zużytemi już szablonami dogmatyzmu rewolucyjnego, każą nam zwrócić uwagę na nowe kodeksy.

Projekt kodeksów świadczy przedewszystkiem o uznaniu konieczności nadania form kodyfikacyjnych olbrzymiej ilości materjału ustawodawczego, nagromadzonego w formie różnego rodzaju ustaw, dekretów, instrukcji i t. p. „Rewolucyjne przekonanie prawne" sędziego, które w większości wypadków musiało wypełniać luki, panujące w ustawodawstwie karnem, w intencji autorów nowych kodeksów powinno być zastąpione przez dokładnie sformułowane artykuły prawa pisanego.

Ciekawą rzeczą jest fakt, że referent projektu kodeksu karnego i postępowania karnego, Krylenko, wskazuje na konieczność „uregulowania, w postaci przepisów, praktyk sądowych prezydium WCIK-a", tj. chce on również uzależnić najwyższy organ ustawodawczy republiki sowieckiej.

Widać już z tego, że formy nowego bytu porewolucyjnego o tyle się utrwaliły, a poczucie prawa o tyle się wzmocniło, że nawet najwyższa władza czuje potrzebę i możliwość ujęcia w ramy prawne choćby części swej różnorodnej działalności.

Ta charakterystyczna cecha nowych kodeksów jest niczem innem, jak uznaniem przez prawo przejścia ze stanu „państwa bojowego" do stanu „pokojowej państwowości".

W związku ze wskazaną powyżej tendencją projektów znajduje się również ich stosunek do przestępstw „kontrrewolucyjnych". Jeszcze dekret z 6 lutego 1922 przewidywał istnienie „czerezwyczajek". Tymczasem projekt nowego kodeksu karnego czyni znaczny krok naprzód, mianowicie kompetencji instytucji sądowych podlegają wszystkie sprawy, zarówno sprawy karne jak i „kontrrewolucyjne" (t.j. polityczne).

Jako osobliwość obu projektów należy podkreślić, że wszystkie sprawy o pogwałcenie obowiązujących postanowień władzy administracyjnych zostały przekazane sądom zwykłym.

Trzecia osobliwość projektów najjaskrawiej wskazuje na przenikanie do ustroju sowieckiego zdrowych pojęć państwowo-prawnych.

Jeden z głównych projektodawców WCIK-a wykazał to w całej pełni. Mianowicie żądając rozgraniczenia przestępstw dokonywanych względem „ludzi zamożnych i spekulantów" od przestępstw względem „robotników i włościan", mówca powiedział: „W ani jednym artykule nowy kodeks nie wychodzi z punktu widzenia walki klasowej i obrony klasowej, pomimo że jesteśmy państwem robotniczo-włościańskim...

Powinniśmy wziąć w obronę robotników i włościan; tymczasem po wprowadzeniu nowego kodeksu będziemy ich sądzić narówni z bogaczami i spekulantami". Innemi słowy kodeks ustanawia po raz pierwszy w ustawodawstwie sowieckim równość obywateli wobec prawa.

Co się tyczy kary śmierci, nowe projekty przywracają stan panujący przed rewolucją, nie wznosząc się jednak do zasadniczej wysokości starego kodeksu karnego.

Kara śmierci zostaje utrzymana. Artykuł 57 kodeksu karnego daje możność jej stosowania w razie, gdy w danej miejscowości został ogłoszony stan wojenny. Z wyjątkiem tego wypadku jako najwyższą karę kodeks przewiduje 5 lat zamknięcia w więzieniu i stosuje prawo zwolnienia przed upływem terminu kary.

Projekt ten jest pierwszym krokiem w kierunku ogólnej reformy sądownictwa, która ma doprowadzić do przekształcenia sądów ludowych i trybunałów rewolucyjnych na sądy ogólne z jedną jedyną instytucją kasacyjną.

Projekt nowy kodeksu karnego, według wiadomości z Moskwy, został już zatwierdzony i miał być wprowadzony w życie z dniem 1-go czerwca r. b. Natomiast projekt postępowania karnego został przekazany do ostatecznego zredagowania komisji adwokacko-prokuratorskiej. Dopiero po ukończeniu tych prac będzie można wydać ostateczny sąd o projekcie z punktu widzenia teorji i praktyki sądowej.

J. N. J.

Ze sportu.

—o—

Szczegóły meczu Sztokholm — Kraków 1:0 (0:0).

Przebieg tego sensacyjnego meczu raz jeszcze potwierdził wysoką klasę polskiej drużyny, która dnia tego przeszła sama siebie, zwłaszcza w drugiej połowie gry.

Zaczęło się od lekkiej przewagi szwedów, Kogut, Szperling i Krumholz nie dostrajali się początkowo do wysokiego poziomu gry, Wiśniewski natomiast pięknie złapał kilka nieprawdopodobnie trudnych piłek przy grzmocie oklasków publiczności. Parę polskich ataków obrona szwedzka w dużem niebezpieczeństwie przemieniła na kornery. W 27 min. Kałuża odbijając głową piłkę został uderzony szpicem buta w oko i opuszcza boisko. Zastępuje go Styczeń, a na jego miejsce wchodzi do linii pomocy Kaczor. Gra Krakowa od tej chwili polepsza się z minuty na minutę. Polacy wytwarzają przed bramką szwedzką wiele niebezpiecznych sytuacji. Atak nasz pracuje świetnie.

Przerwa: wynik 0:0.

Po przerwie rozpoczyna się ze strony polskiej gra naprawdę koncertowa. Wiśniewskiego robinsonady wzbudzają bezustanny podziw. Łapie on piłki strzelane nieledwie z metrowej odległości. Obrońcy obaj niweczą precyzyjnie wszystkie próby szwedzkich ataków, pomoc gra z niezwykłem zaparciem się siebie, bacznie, niezmordowanie, skutecznie. Cały napad nasz nadaje meczowi żywiołowe tempo. W czasie tego mimo przewagi polskiej szwedzi raz przedzierają się przed bramkę Krakowa, a gdy Wiśniewski łapie piłkę, wytrącają mu ją szpicem buta. Pada jedyna bramka, wywołując na trybunach szał radości.

Ale polacy znów są w napadzie, znów przytłaczają zmęczonych tempem szwedów. Tempo szalone. Okrzyki publiczności pobudzają szwedów. Padają kornery pięknie strzelone przez Reymana, ale bramki niema. Tenże Reyman na pięć minut przed końcem marnuje w zdenerwowaniu sposobność do wyrównania, chybiając z 4 metrów do pustej bramki. Krytyczne sytuacje pod szwedzką bramką i niebezpieczne kotłowania dłużą się nie na sekundy, ale na minuty.

Wreszcie koniec meczu i zwycięstwo szwedzkie 1:0, zresztą minimalne. Kornery 4:4. Po meczu tym na oficjalnym bankiecie pożegnalnym wobec 4000 osób padły te słynne słowa prezesa szwedzkiego zw. piłki nożnej kraju, który w 1912 r. oglądał słynną V. olimpjadę:

„Takiej gry, jaką dziś pokazali polacy, Sztokholm jeszcze nigdy nie oglądał! Dziękujemy wam za tę sposobność!".

Pośpiech wielkomiejski.

Człowiek, mieszkający w wielkiem mieście, jest tak przyzwyczajony do ciągłego pośpiechu, że literalnie nie ma czasu, by zastanowić się nad szkodliwością takiego trybu życia. Żyje się z dnia na dzień i nerwy jakoś muszą się dostosować do wymagań długiego dnia.

Dopiero gdy człowiek zaczyna myśleć o urlopie i wypoczynku zaczyna mu dokuczać zgiełk i pośpiech życia codziennego.

W większości wypadków nie dlatego wybieramy się na wieś, że siły nasze już są wyczerpane; wytrzymalibyśmy ostatecznie jeszcze kilka tygodni. Ale perspektywa odpoczynku i spokoju ukazuje nam dopiero w całej pełni nienormalny bieg naszego życia i to przyśpiesza ucieczkę z miasta.

Zwykle tuż przed urlopem wydaje się nam, iż jesteśmy zupełnie wyczerpani.

Gorzej przedstawia się rzecz, gdy wracamy z wypoczynku; wtedy nerwy z trudem wracają do ciągłego napięcia i pośpiechu wielkomiejskiego życia i uczucie to bynajmniej nie należy do przyjemnych. Ciągły pośpiech działa także bardzo zgubnie na odżywianie. Gdy się wpada do restauracji, lub do domu, gdy spożywa się z pośpiechem i z obawą spóźnienia się dary boże, to nie ulega kwestji, że posiłek taki nie może przynieść tyle pożytku ile przyniósłby, gdyby odbywał się w normalnych warunkach i gdyby następował po nim choćby godzinny wypoczynek. Organizm z braku spokoju nie jest w stanie należycie wyzyskać ofiarowanego mu pożywienia.

Gdy w pośpiechu nie zwraca się należytej uwagi na temperaturę potraw i napojów, to z łatwością wywołuje się zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, które przechodzą w stan chroniczny. Nie ulega kwestji, że przy tym sposobie życia serce również cierpi do pewnego stopnia, a co za tem idzie i cały organizm.

Oto jak opisuje komisja zdrowotności miasta New-Jorku życie wielkomiejskie: Obywatel new-jorski od rana do późnego wieczora śpieszy się i pędzi gdziekolwiek. Pędzi na stację kolei podziemnej, biorąc po dwa stopnie odrazu, wpada do wagonu i nie znajduje miejsca. Przebywa drogę stojąc w natłoczonym przejściu i pędzi z powrotem do miasta. Pędzi na obiad i do biura, pędzi do teatru i na koncert i nareszcie w przepełnionym pociągu pędzi do domu. Ale nerwy jego znajdują się w takim napięciu, że nawet gdy ma okazję, by odpocząć, nie umie jej wyzyskać.

W sprawozdaniu owem znajdujemy także liczne dane statystyczne, iż większość udarów i cierpień sercowych spowodowana jest nienormalnem życiem wielkomiejskiem. Nie dorośliśmy w szybkości tętna do Nowego-Yorku, ale i my pochwalić się możemy aż nazbyt „pięknymi" rezultatami w dziedzinie rozwoju morderczego tempa wielkomiejskiego.

Et.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 800.—, Kwartalnie Mk. 2400.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 60.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 900. Kwartalnie 2700.— Zagranicą Mk. 1800.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 75 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. NADESŁANE: przed tekstem 200 mk, w tekście 250 mk. po tekście 150 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 125 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ślubne po mk. 10,000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin, drukowania ogłoszeń i cen administracja nie odpowiada.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 34. Redaktor i wydawca [illegible]